



12.06.04 Nr 136

STAŁE DODATKI

DODATEK SPECJALNY



Kutschera miał utopić Warszawę w morzu krwi...

POWRÓT

KONIEC KATA WARSZAWY

Zginął 1 lutego 1944 roku w Alejach Ujazdowskich, przed siedzibą komendatury SS i policji - zabity przez patrol bojowy Armii Krajowej. O jego śmierć stoczono walkę krótką, ale ciężką. Trwała ona trzy minuty zaledwie. Kosztowała wiele.



Kadr z filmu "Zamach" Jerzego Passendorfera zrealizowanego w 1959 r. Nie mogła w nim paść nazwa Armia Krajowa. W opisie kadru, opublikowanego w 1982 r. w albumie "Film polski wczoraj i dziś" również nie mówi się o żołnierzach AK, lecz o "młodych bojownikach ruchu oporu"

FOT. (C) WYDAWNICTWO INTERPRESS

samochód ten wjechał w Aleje Ujazdowskie i... przeciął drogę skracającej w bramę limuzynie generała.

Oba samochody zwolniły biegu. Adiutant Kutschery dał trzy sygnały żółtym światłem rewerbera [metalowe lustro przy lampie samochodowej, odbijające światło] i opuścił w lewo strzałkę kierunkową. Drugie auto toczyło się powoli naprzód. Zderzenie zdawało się nieuchronne. Jeszcze dwa metry dzieliły maski aut, gdy ze środka jezdni zagrzmięła jak bliski piorun seria pistoletu maszynowego. Kutschera podniósł rękę obronnym gestem do twarzy i tak, z oczami zasłoniętymi, znieruchomiał.

Przez jezdnię od narożnego przystanku tramwaju biegło trzech ludzi. Pierwszy zbliżał się bijąc z pistoletu maszynowego do Kutschery z odległości kilkunastu metrów, dwaj skoczyli na przeciwny róg. Trzech innych gnało chodnikiem. I znów jeden dopadł samochodu pakując serię pistoletową w twarz i tułów adiutanta Kutschery, dwaj inni, sprzątnąwszy w przelocie wartownika, skierowali lufy pistoletów w okna komendatury.

Z ciemnej wnęki bramy gruchnęły dwa strzały karabinowe. W lukę między obu samochodami, gdzie stał już, bijąc do Kutschery - dowódca akcji. Strzelający zachwiał się, ale nie upadł. Chciał jeszcze strzelać. Lecz już drugi strzelec, położywszy trupem adiutanta, śpieszył z pomocą i siał kulami po nieruchomym ciele generała.

Szofer, który rozpoczął akcję, wyskoczył na jezdnię z pistoletem w garści, zaraz po pierwszych strzałach. Teraz skoczył do auta Kutschery. Wraz z towarzyszem porwali generała na bary i wywlekli z siedzenia na asfalt.

Ciężko ranny dowódca patrolu schodził z posterunku. Jego zastępca z jednym towarzyszem osłaniali akcję od strony komendatury. W tej chwili ogień niemiecki walił już ze wszech stron na patrol. Strzelano z okien, strzelano sprzed dyrekcji policji kryminalnej, strzelano od strony ulicy Piusa. Jakiś żandarm leżąc za drzewem bił seriami w dwu ludzi ubezpieczających akcję na rogu Piusa. Ranął już obydwu.

Lecz jeden z nich, mimo przestrzelonej piersi, zdołał podtrzymać ogień i celnym strzałem unieszkodliwić żandarma. Leżąc obok rannego w brzuch kolegi, zamiatał seriami ulicę Piusa i głąb Alei Ujazdowskich. W nieustannym trzasku wystrzałów, w gwizdzie i furkocie rykoszetów, trwał na swym straconym, nieosłoniętym posterunku, nie odejmując broni od twarzy.

Druga osłona, z brawurą i zimną krwią, stojąc w tej wściekłej strzelaninie, wymiatając kulami okna komendatury, czekała na sygnał odwrotu. Nie wiedzieli, że dowódca był śmiertelnie ranny. Nie dosłyszeli jego głosu. Zresztą - i tak - trzeba było zdać się tu nie na dowodzenie, ale na własny instykt walki i działania.

Donośny okrzyk: *Gotów!* przedarł się słabo przez zgiełk gwałtownej strzelaniny. Na ten głos poderwali się

wszyscy. Nawet ranni walczący w osłonie. Bijąc nieustannie z pistoletów ku następującym Niemcom, cofali się szybko do wylotu ulicy Szopena.

Granat! Wszystko utonęło w dymie.

Jeszcze jedna kula - z okna - ukąsiła w głowę dzielnego szofera. Zalany krwią biegł dalej. Postrzał był lekki.

Dopadali narożnika, gdy nowy wybuch granatu wstrząsnął powietrzem. To szoferzy oczekujących na patrol samochodów likwidowali grupę żołnierzy biegnących na strzały. Niemcy skoczyli do bramy. Droga odwrotu utorowana.

Ostatnie strzały wypalił z pistoletu osłaniający rannych żołnierz [Zbigniew Gęsicki] Juno. Ten sam, który położył wartownika i tak dzielnie paraliżował ogień z komendantury. Auto już ruszało w ślad za pierwszym, kiedy wskakiwał pod ogniem z domu Szopena nr 1.

Dym granatów stał jeszcze w powietrzu, trwała jeszcze strzelanina w Alejach. Na zabloconym asfalcie stygł we krwi trup kata Warszawy.

"Strzały spod ziemi". Niemcy Zachodnie, 1946r.



Kutschera miał utopi Warszaw w morzu krwi...

1 lutego 1944 r. w trzech punktach okupowanej Warszawy rozlegly si strzały.

O godzinie 12.45 u zbiegu ul. Traugutta i Mazowieckiej zosta zastrzelony kierownik grupy "B" (przemys metalowy) warszawskiego Urzdu Pracy, Arbeitsamtu, inicjator wielu łapanek ulicznych i masowego poboru do pracy przymusowej w Rzeszy, Wilhelm Lbbert.

Wcześniejszy, o godzinie 9 rano, we własnej kancelarii adwokackiej w "drapaczu chmur" Towarzystwa Ubezpieczeń Prudential (najwyższym w Polsce budynku mieszkalnym) przy pl. Napoleona 9 zginł generalny powiernik nieruchomości zydowskich i prawdopodobnie wysoki funkcjonariusz niemieckiego wywiadu wojskowego (Abwehra), dr Albrecht Eitner.

Niemal dosłownie w tej samej minucie przed Komendantur SS i Policji Dystryktu Warszawa w Alejach Ujazdowskich 23, między ulicami Szopena i Piusa XI, prowadzony przez Michała

Issajewicza "Misia" samochd marki Adler-Triumf-Junior zablokowa drog limuzynie Opel-Admiral, numer rejestracyjny SS-20795, wiozcej SS-Brigadefhrera Franza Kutschere...

Brawurowa akcja na dowdc SS i policji dystryktu Warszawa bya akcj niezwykle spektakularn - dokonana w centrum miasta, w biały dzie, w dodatku wymierzona w samego "ata Warszawy", uosabiajcego niemiecki aparat terroru na najwyższym szczeblu, bezporednio odpowiedzialnego za masowe egzekucje publiczne w stolicy. Bya akcj równie spektakularnie skuteczn - gdyż dwa tygodnie pźniej Niemcy jednak zaniechali tej formy terroru. Nic zatem dziwnego, że najgłoniejsza juź wczas, do dzis pozostaje najbardziej znan sporód licznych akcji Armii Krajowej.



Elzbieta Dziembowska
"Dewajtis"
FOT. (C)IW PAX

39-letni SS-Brigadefhrer und Generalmajor der Polizei Franz Kutschera zosta mianowany dowdc SS i Policji Dystryktu Warszawa (Der SS- und Polizeifhrer im Distrikt Warschau, SSPF) na mocy rozkazu Reichsfhrera SS Heinricha Himmlera z 25 wrzenia 1943 r.

Siedem dni pźniej w Krakowie generalny gubernator Hans Frank podpisa specjalne rozporzdzenie w celu zwalczania zamachw na niemieckie dzie odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie, zapowiadajce natychmiastowe orzekanie przez sdy doraźne Policji Bezpieczeństwa (Standgerichte der Sicherheitspolizei) i take natychmiastowe wykonywanie ich wyrokw śmierci w stosunku do winnych "utrudniania lub przeszkadzania" w niemieckim dziele odbudowy. "Podzgacz i pomocnik podlegaj karze tak jak sprawca, czyn usiwany jest karalny tak jak czyn dokonany".

Rozporzdzenie Franka, datowane 2 października, weszo w życie 10 października, a 18 października zostao ogłoszone na łamach gadzinowego "Nowego Kuriera Warszawskiego" wraz z urzdowym komentarzem. "Tak



Bronisław Pietraszewicz "Lot"
FOT. (C)IW PAX

"Nowego Kuriera Warszawskiego" wraz z urzdowym komentarzem. "Tak

cynicznego stwierdzenia - komentował w swoim dziuryszu Ludwik Landau - że mordować ludzi wolno według swobodnego uznania za nieusłuchanie polecenia jakiegokolwiek policjanta chyba teksty prawne często nie widziały". Cztery dni później tekst rozporządzenia Franka rozplakatowano na ulicach Warszawy, znów "z komentarzem - ponownie cytuję Ludwika Landaua - że zwraca się ono nie przeciw spokojnej ludności, ale przeciw sabotażystom. Czytający przelykają to w milczeniu, każdy z przekleństwami w duchu odchodzi od plakatu".

W stolicy okupowanej Polski i w całym dystrykcie warszawskim realizatorem owego "łotrowskiego prawa" - jak nazwał je konspiracyjny "Biuletyn Informacyjny" - został generał Franz Kutschera, który na stanowisku dowódcy SS i policji dystryktu Warszawa zastąpił SS-Brigadeführera Jürgena Stroopa, osławionego "likwidatora" getta warszawskiego.

"Kutschera otrzymał tedy ściśle określone zadanie: za wszelką cenę zdławić polski opór. Innymi słowy - miał utopić Warszawę w morzu krwi" - pisał później dowódca Armii Krajowej, gen. dyw. Tadeusz Bór-Komorowski.

W historii Warszawy lat wojny i okupacji generał Kutschera miał się zapisać równie krwawo jak Stroop, zyskując sobie miano kata Warszawy. Zakres i skala okrutnego terroru niemieckiego, trwającego nieprzerwanie od pierwszych miesięcy okupacji, pod rządami Kutschery od października 1943 r. wzrosły wielokrotnie.

W oficjalnym komunikacie kierownictwa Walki Podziemnej po akcji na Kutschere (ogłoszonym w "Biuletynie Informacyjnym" 24 lutego 1944 r.) nazwano go "głównym organizatorem trwającego od kilku miesięcy wzmożonego terroru".

Rzeczywiście, już trzy dni po wejściu w życie rozporządzenia Hansa Franka Niemcy rozpoczęli w Warszawie największą falę masowych łapanek (obław) ulicznych. 13 października 1943 r. osadzono na Pawiaku około 450 ofiar tych ulicznych "polowań na ludzi", 14 października - dalszych około 200, 21 października - około 200, 22 października - około 300...

Również masowe egzekucje, przeważnie w ruinach getta warszawskiego, trwały nieprzerwanie. Ale 16 października 1943 r. Niemcy rozpoczęli w Warszawie stosowanie nowej formy terroru - masowych egzekucji publicznych. W ciągu kilku następnych miesięcy dokonali oni w stolicy Polski większej liczby egzekucji niż w całym Generalnym Gubernatorstwie. Według oficjalnych danych niemieckich do 15 lutego 1944 r. stracono w Warszawie 1763 osoby. W rzeczywistości ofiarami egzekucji ulicznych i potajemnych padło wówczas ponad 5000 mężczyzn i kobiet. Codziennie ginęło zatem w Warszawie pod rządami Kutschery ponad czterdzieści osób...

"Widoczna wszędzie poprawa stanu bezpieczeństwa jest w dużym stopniu wynikiem ostrych, lecz koniecznych środków, jakie w porozumieniu ze mną zastosował dowódca SS i policji" - pisał w sprawozdaniu za grudzień 1943 r. i styczeń 1944 r. gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer. "Przerażenie wśród ogółu jest coraz większe. Przecież i dotąd ofiar terroru nie było mało, może nie mniej niż przy tych akcjach - ale nigdy nie miało to tak rozległego i przypadkowego zakresu" - zanotował 22 października Ludwik Landau.

Osiem dni później na murach Warszawy pojawiły się pierwsze różowe plakaty z budzącymi groźbę niemieckimi obwieszczeniami (Bekanntmachung), zawierającymi długie listy nazwisk osób skazanych na karę śmierci. "Po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia akcji egzekucji ulicznych ujawniono drukiem nazwiska osób przeznaczonych na śmierć. Wywarło to nie mniejsze wrażenie niż dotychczasowe [od 15 października] ogłoszenia megafonowe, a może nawet większe: audycje megafonowe słyszeli nie wszyscy - plakaty były dostępne dla każdego" - pisze Władysław Bartoszewski w swoim "Warszawskim pierścieniu śmierci 1939 - 1944", fundamentalnym dziele na temat terroru niemieckiego w okupowanej Warszawie.

Oślawione Bekanntmachungi zawierały wprawdzie podpis, ale ograniczony tylko do określenia stanowiska (Der SS- und Polizeiführer im Distrikt Warschau), bez podawania nazwiska Kutschery. Został on jednak dość szybko rozszyfrowany i 16 grudnia 1943 r. "Biuletyn Informacyjny", donosząc o pojawieniu się nowych obwieszczeń z listami nazwisk skazanych na śmierć, mógł już poinformować: "morderca tysięcy Polaków Kutschera nie podpisuje ich nazwiskiem".

Była to również ponowna zapowiedź kontrakcji Armii Krajowej i nawet coś w rodzaju zawaolowanego ostrzeżenia pod jego adresem, albowiem już dwa miesiące wcześniej (dokładnie dwa dni po rozpoczęciu fali masowych obław ulicznych w Warszawie) kierownictwo Walki Podziemnej w specjalnym oświadczeniu pisało: "Polacy nie dadzą się zastraszyć taką bezmyślną a okrutną akcją. W odwet za tego rodzaju akty terroru - zostaną wykonane dodatkowe uderzenia dywersyjne i represyjne". Oświadczenie to, zatytułowane "Zapowiedź", ukazało się na pierwszej stronie "Biuletynu Informacyjnego" 21 października.

Już od następnego dnia w ślad za zapowiedzią poszły czyny. 22 października nastąpiło uderzenie oddziałów dywersyjno-saperskich Okręgu Warszawa Armii Krajowej na niemieckie samochody policyjne na Nowym Świecie i na ul. Targowej, 23 października - wykołowanie trzech pociągów (w tym pośpiesznego relacji Wołkowysk - Berlin), 26 listopada - ponowne uderzenie na samochody policyjne (na Nowym Świecie i przy wiadukcie mostu Poniatowskiego), 2 grudnia - jeszcze jeden atak na niemieckie samochody policyjne na ul. Puławskiej i na Wisłostradzie, 4 i 11 grudnia - wykołowanie wojskowych pośpiesznych pociągów urlopowych relacji Berlin - Brześć i Berlin - Kowel...



Maria Stypułkowska-Chojcka
"Kama"
FOT. (C)IW PAX

13 grudnia 1943 r. przed siedzibą Miejskiego Urzędu Kwaterunkowego (Wohnungsamt) przy ul. Daniłowiczowskiej 1/3 został zastrzelony jego kierownik Emil Braun, współorganizator masowych łapanek ulicznych i inicjator tajnego planu masowego wysiedlenia ludności Warszawy. Akcji tej dokonał specjalny oddział Kedywu Komendy Głównej AK, powołany w sierpniu 1943 r. do likwidowania wyższych funkcjonariuszy niemieckiego aparatu terroru, używający kolejno kryptonimów: "Agat" (od: anty - gestapo), od stycznia 1944 r. - "Pegaz" (od: przeciw - gestapo) i od czerwca 1944 r. - "Parasol".

Żołnierze tego oddziału dokonali wcześniej m. in. głośnych akcji na zastępcę komendanta Pawiaka SS-Scharfführera Franza Borkla (7 września 1943 r.), na zastępcę komendanta obozu koncentracyjnego Gęsiówka SS-Hauptscharführera Augusta Kretschmanna (24 września), na kierownika zmiany na Serbii (żeński oddział Pawiaka) SS-Sturmana Ernsta Weffelsa (1 października).

Nie ulegało zatem wątpliwości, że zapowiedzi kontrakcji ze strony Armii Krajowej w stosunku do szczególnie "zasłużonych" funkcjonariuszy okupanta należy traktować ze śmiertelną powagą... Być może dlatego generał Kutschera ukrywał nazwisko w podpisach na plakatach.

Brawurowa akcja z 1 lutego 1944 r. kosztowała życie czterech żołnierzy AK. Jej koszt to także okrutny niemiecki odwet - rozstrzelanie następnego dnia w publicznej egzekucji 100 osób w Al. Ujazdowskich 21.

Dwa tygodnie później Niemcy zaniechali jednak tej formy terroru. Egzekucja około 40 mężczyzn dokonana 15 lutego 1944 r. przy ul. Senatorskiej 6 róg Miodowej okazała się ostatnią egzekucją publiczną. "Niemcy zrezygnowali z kontynuowania tej formy terroru w dotychczasowej postaci, na co niewątpliwie wpłynęła zarówno reakcja społeczeństwa polskiego - zupełnie odmienna od przewidywanej i spodziewanej przez okupanta - jak i zdeterminowane zbrojne działanie podziemia, przede wszystkim zaś wykonanie wyroku śmierci na dowódcy SS i policji - Kutschery. Nie uległa zmianie polityka okupanta wobec ludności Warszawy, uległa jednak widocznej zmianie jego taktyka" - ocenia Władysław Bartoszewski.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że udana akcja na Kutschere potwierdziła opinię generalnego gubernatora Hansa Franka o roli Warszawy (zanotowaną 14 grudnia 1943 r.): "Mamy w tym kraju jeden punkt, z którego pochodzi wszystko zło: to Warszawa. Gdybyśmy nie mieli Warszawy w Generalnym Gubernatorstwie, nie mielibyśmy 4/5 trudności, z którymi musimy walczyć. Warszawa jest i pozostaje ogniskiem zamętu, punktem, z którego rozprzestrzenia się niepokój w tym kraju".



Ówczesne reakcje okupanta należy uznać za wymowne i charakterystyczne. "Wtyczka" kontrwywiadu Okręgu Warszawa Armii Krajowej w siedzibie gubernatora dystryktu warszawskiego wspominała: "Gdy 1 lutego na biurkach dygnitarzy hitlerowskich rozdzwoniły się telefony donoszące o zamachu i śmierci Kutschery, po prostu nie chciano w to uwierzyć. [...] Jak to - więc nikt już nie był bezpieczny w Warszawie?" (warto dodać, iż nazwisko autorki tej relacji, ogłoszonej na łamach tygodnika "Stolica" w 1969 r. pod pseudonimem "Milena" - Teodora Flavia Żukowska z domu von Seraccin - mogło zostać ujawnione dopiero wiele lat później).

Jak boleśnie Niemcy odczuli śmierć Kutschery, najlepiej świadczy fakt, iż jego bezpośredni zwierzchnik, dowódca SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie, SS-Gruppenführer Wilhelm Koppe, gdy występował 16 lutego 1944 r. na posiedzeniu tzw. rządu GG, by złagodzić to odczucie posunął się aż do... wychwalania mistrzostwa wykonawców zamachu: "Członkowie nacjonalistycznego ruchu oporu przygotowali ten zamach tak precyzyjnie, że można by go nazwać koronkową robotą!"

A uczucia mieszkańców terroryzowanego miasta? Rozpacz po śmierci kolejnych ofiar towarzyszyło ogromne poruszenie, satysfakcja z powodu wymierzenia tą akcją sprawiedliwej kary za zbrodnie i świadomość zadania okupantowi bolesnego ciosu. "Wiosną czterdziestego czwartego roku, zwłaszcza od udanego zamachu w Alejach Ujazdowskich na kata Warszawy Kutschere, z dnia na dzień rosły buntownicze nastroje. [...] Rosło w Warszawie napięcie, z dnia na dzień potęgowała się wola walki" - zapisał później Stanisław Ryszard Dobrowolski.

W podobnym tonie utrzymane były ówczesne echa światowe, pełne uznania, a nawet wręcz entuzjazmu. A mówili o akcji na Kutschere zarówno tajna radiostacja "Świt" (już 6 lutego), jak i radio BBC z Londynu (6 lutego), oficjalny komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej z Londynu (7 lutego) oraz komunikat Agencji Reutera (8 lutego), a także nagłówki polskich gazet na całym niemal świecie: "Gazety Polskiej" w Jerozolimie (7 lutego), "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" w Londynie (8 lutego), "Polaka w Afryce" w Nairobi (15 lutego).

Odmiennej zdania byli jedynie warszawscy komuniści. Organ Komitetu Warszawskiego Polskiej Partii Robotniczej "Głos Warszawy" 18 lutego nazwał zamach na Kutschere... "zabawą w walkę".

ANDRZEJ KRZYSZTOF KUNERT

[| Bez polskich znaków |](#)

[| Rzeczpospolita |](#) [Archiwum |](#) [Serwis Ekonomiczny |](#) [Serwis Prawny |](#) [Cennik |](#) [Regulamin |](#) [Serwis WAP |](#) [Prenumerata](#)

[| Reklama |](#) [English/Deutsch |](#) [O nas |](#) [Praca i staże |](#) [Zgłaszanie uwag |](#) [Kontakt |](#)

© Copyright by Presspublica Sp. z o.o.